

Johannis Crelli Franci

De Uno Deo Patre Librii Duo [Dwie Księgi o Jednym Bogu Ojcu] Raków 1631

Rozdział II, Argument II, str 26-44.

Drugi argument na podstawie słów Pawła 1Kor 8,6: *dla nas (istnieje) tylko jeden Bóg, Ojciec, od którego wszystko [pochodzi]* itd.

Drugim świadectwem dla naszej opinii o jednym Bogu Ojcu niech będzie słynny fragment [z listu] Pawła, gdzie wyjaśnił nam, kim jest ten jedyny Bóg, tak mówiąc: *Dla nas istnieje jeden Bóg, Ojciec, od którego wszystko [pochodzi], a my w nim [mamy istnienie].* Cóż jaśniejszego można by powiedzieć dla ukazania, że owym jedynym Bogiem nie jest nikt inny, jak tylko Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa? Jako że Paweł wyjaśniając, kto jest tym jedynym Bogiem, mówi po prostu, że jest nim Ojciec; nie: Ojciec, Syn i Duch Święty. A żadną miarą nie mogło być tak, iż Paweł, chcąc wyjaśnić, kim jest ten jeden Bóg, uczynił wzmiankę tylko o Ojcu, pomijając inne osoby, gdyby tym jedynym Bogiem był nie tylko Ojciec, ale i Syn, i Duch Święty. Ponieważ te dwie osoby poza Ojcem należałoby na równi z tymże Ojcem uwzględnić przy objaśnianiu tej kwestii, kim jest ten jeden Bóg; dlatego przez Pawła nie mogłyby tu być pominięte czy przemilczane.

Obrona argumentu

Chociaż jest to na tyle zrozumiałe i jasne, że staje się oczywiste na pierwszy rzut oka, to jednak zamilowanie do obrony swego skłania, by odpowiedzieć.

Pierwsza odpowiedź

Jedni bowiem zastrzegają, że Paweł nie powiedział, iż owym jedynym Bogiem jest sam Ojciec, lecz po prostu, że jest nim Ojciec. W ten sposób bowiem pozostałe osoby nie są wykluczane. I aby się nie wydawało, że mówią to bez żadnego argumentu, przytaczają słowa bezpośrednio po tych następujące, w których Paweł stwierdza: *jest jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko [się stało] i my [także] przez niego [jesteśmy].* A nikt – mówią – nie powie, że tym jedynym Panem jest *sam* tylko Chrystus. Inaczej Ojciec tym jedynym Panem nie byłby, co, jak każdy dostrzega, jest zupełnie niedorzeczne. Bowiem ów jeden Bóg nie może nie być tym jedynym Panem.

Druga odpowiedź

Inni odpowiadają, że nazwa *Ojciec* w odniesieniu do rzeczy boskich jest dwuznaczna. Raz bowiem jest używana οὐσιωδῶς, to znaczy istotowo, i oznacza bez różnicy całe bóstwo

czy też Trójcę, a kiedy indziej stosowana jest ὑποστατικῶς, to jest osobowo, i określa pierwszą, jak mówią, osobę Trójcy, Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa. W tym zaś miejscu użyta jest w pierwszym znaczeniu, nie zaś w drugim, jak wskazuje nasza opinia.

Odparcie pierwszej odpowiedzi

Lecz co się tyczy pierwszej kwestii: ukazaliśmy już przedtem, że znaczenie słów Pawła jest takie, jakby było powiedziane, że owym jednym Bogiem nie jest nikt inny poza Ojcem. Jako że Apostoł chciał tu wyjaśnić, kto jest tym jednym Bogiem. Czy zaś prawidłowo objaśnia rzecz ten, kto nawet nie tyle samo, ale więcej pomija niż wypowiada z tego, co się odnosi do objaśnienia tejże rzeczy, i w miejsce trzech osób jedną tylko, tak jak tutaj zrobił Apostoł, wspomina? Kto, pytam, spośród naszych przeciwników, mając wyjaśnić, kto jest tym jednym Bogiem, postępuje w ten sposób, że wspomina tylko o Ojcu, i mówi, że Bóg jest jeden, mianowicie Ojciec Jezusa Chrystusa? Któż z nich nie mówi raczej, czy też nie powiedziałby tak: tym jednym Bogiem jest Ojciec, Syn i Duch Święty? Jako że tak powiedzieć powinien, jeśli chce mówić zgodnie ze swoim przekonaniem. Tym bardziej zaś powinien był tak powiedzieć Apostoł, gdyby z przeciwnikami naszymi się zgadzał; tak by nie dawać sposobności do tego naszego, jak oni sądzą, błędu tak poważnego, tak szkodliwego – mianowicie, by ów jeden Bóg był uznawany za jednego zarówno w osobie, jak i w istocie, i by wierzone, że jest nim wyłącznie Ojciec Jezusa Chrystusa, zwłaszcza że rozróżnienie osoby od jej własnej istoty nie było jeszcze wśród ludu znane, czy też, by właściwiej powiedzieć, nie było jeszcze wynalezione; i by ponadto o Synu i Duchu Świętym można było niebezpiecznie wątpić, czy są owym najwyższym Bogiem. Po części dlatego, że wszyscy byli zgodni w tym, że jeden i drugi pochodzi od Ojca, a po części dlatego, że Apostołowie bardzo często odróżniali obydwu od Boga określanego po prostu jako Bóg, nazywając jednego Synem Bożym, a drugiego Duchem Bożym. Z tego powodu nie należało, by wyrażał się w sposób tak niebezpieczny i dawał wiernym okazję do – jak oni uważają – tak wielkiego i tak zgubnego błędu nauczyciel najgodniejszy zaufania i najbardziej zabiegający o ludzkie zbawienie. Z tego też wynika, że nie ma żadnego znaczenia to, co niektórzy w tym miejscu odpowiadają – że Paweł przez, jak to mówią, przydzielenie czy też przydanie [*attributio seu appropriatio*] powiedział, że tym jednym Bogiem jest Ojciec. W ten sposób bowiem lud chrześcijański żadną miarą nie byłby pouczony, lecz raczej, jak już powiedzieliśmy, zostałby wprowadzony w bardzo poważny błąd. Jako że lud nie rozumie, o co chodzi w tym przydzieleniu, którego tu się doszukują: skoro nawet wielu z wykształconych mężów wcale o nim nie słyszało. Więc nie znaczyło ono tak wiele, by figury tej używać z uszczerbkiem dla przekazu. Przy wyjaśnianiu rzeczy wszyscy godni

zaufania nauczyciele dążą do przejrzystości; i to tym bardziej, im ważniejsze są to sprawy i im większe niebezpieczeństwo może spowodować niejasność. A któż bardziej godny zaufania od Apostoła? Co większe od tego, o czym mówił? Jakież błąd – zwłaszcza wedle opinii naszych przeciwników – poważniejszy? Jakież niebezpieczeństwo większe?

Co więcej jednakże, jakiego rodzaju jest to przydzielenie czy przydanie? Czy tego rodzaju, że wyraz o węższym znaczeniu, mianowicie *Ojciec*, przez apozycję dołączane jest do tego o szerszym znaczeniu, czy też zawierającego w sobie w istocie więcej osób, mianowicie *Bóg*, bądź też jest po prostu wypowiedane w odniesieniu do niego? A na jakim przykładzie ukażą, że istotnie tak może być? Zdarza się wprawdzie niekiedy, że nazwa jednostkowa przyłączana jest do nazwy gatunkowej, jak na przykład imię *Jezus Chrystus* do słowa *człowiek*: lecz wówczas nazwa gatunkowa nie zawiera w sobie w istocie więcej jednostek, lecz oznacza pewną tylko jednostkę w sobie zawartą. A jeśli powiedzą, że w tym zawiera się przydzielenie, iż wyraz *Bóg*, który skądinąd wspólny jest większej liczbie osób, mianowicie Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu, tutaj używany jest jako przynależny tylko jednemu, mianowicie Ojcu; to po pierwsze przyjmują jako pewnik to, co jest nie tyle wątpliwe, co wręcz fałszywe, i powinno być uznane za sprzeczne z tymi właśnie słowami Pawła – mianowicie, że słowo *Bóg*, gdy jest używane w odniesieniu do Boga najwyższego, wspólne jest większej liczbie osób, w taki sposób, że wypowiedane jest jednocześnie, czy, jak mówią, pospólnie, na oznaczenie każdej z osobna: w ten sposób utrzymują, że Ojciec jest Bogiem, Syn jest Bogiem, Duch Święty jest Bogiem. Bowiem skoro *Bóg* najwyższy jest tylko *jeden* co do liczby, i w tym właśnie miejscu tak Paweł o nim mówi, to nie można w ten sposób twierdzić, że jest nim wielu różnych co do liczby. Jest bowiem rzeczą niemożliwą stwierdzać za jednym razem o wielu, różniących się co do liczby, że są czymś jednym co do liczby: jako że to jest właściwością tylko gatunku i rodzaju, czy też, jeśli wolisz – tego, co jest jednością pod względem rodzaju czy gatunku. Następnie, w ten sposób obalona zostaje powyższa odpowiedź na nasz argument – mianowicie, że Apostoł nie mówi, iż tym jednym Bogiem jest tylko Ojciec. Bo jeżeli słowo *Bóg* w tym miejscu przyjmowane jest jako przynależne Ojcu, to z pewnością z jego [Apostoła] myślą zgodna jest ta wypowiedź: Tym jedynym Bogiem jest tylko Ojciec. Gdyby bowiem nie był nim tylko Ojciec, lecz i Syn i Duch Święty, słowo *Bóg* nie byłoby już ujmowane jako przynależne Ojcu, lecz jako wspólne trzem osobom. Dlatego już od samego początku powinni byli przyznać, że Paweł mówi to, co my twierdzimy: że jednym Bogiem jest tylko Ojciec, czy też na odwrót; natomiast dyskutować z nami tylko o sensie tegoż właśnie twierdzenia. Ponadto, jeśli słowo *Bóg* używane jest tutaj jako przynależne Ojcu, to albo stosowane jest dla wyszczególnienia,

i oznacza tę osobę, która jest źródłem pozostałych, albo bez żadnego względu na ową szczególność, umieszczone jest po prostu na oznaczenie Ojca. Jeśli to pierwsze, to już w poprzednim rozdziale wskazaliśmy, że ci, którzy tak mówią, albo są w sprzeczności sami z sobą, i w istocie stwierdzają, że tylko Ojciec jest Bogiem najwyższym, albo też niczego nie mówią. Jeśli to drugie, Apostoł nie mówiłby w zgodzie z podjętym tematem. Kwestią do rozstrzygnięcia było bowiem nie to, czy jest jeden Ojciec, tylko czy jest jeden Bóg, jak to jasno wynika z poprzednich słów Apostoła. Chociaż nawet i w tym pierwszym przypadku Apostoł nie mówiłby zgodnie z tematem. Nie to było bowiem zagadnieniem do rozstrzygnięcia, czy jest tylko jeden, który jest źródłem pozostałych osób posiadających najwyższą boskość; tylko po prostu, czy jest jeden, czy więcej takich, którzy posiadają rzeczywiście najwyższą boskość, a zatem powinni w pierwszym rzędzie i ze względu na samych siebie otrzymywać boską cześć.

Do tej pory przedstawiliśmy i obroniliśmy jeden zwłaszcza argument, poprzez który odparta zostaje odpowiedź tych, co zaprzeczają, iż znaczenie słów Pawła jest takie, że mamy rozumieć: tym jedynym Bogiem jest *tylko* Ojciec. Drugi argument jest taki: jeśli chciałbyś powiedzieć, że tym jedynym Bogiem nie jest tylko Ojciec, lecz także inne osoby, mianowicie Syn i Duch Święty, musiałbyś nieuchronnie popaść w jeden z tych dwóch absurdów: albo stwierdzić, że Ojciec nie jest tym jedynym Bogiem, podobnie jak i Syn, i Duch Święty; albo że każda z tych osób jest zarazem Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Bowiem skoro powiadasz: Apostoł nie mówi, że tym jedynym Bogiem jest tylko Ojciec, lecz jedynie, że tym jedynym Bogiem jest Ojciec; to albo stwierdzasz, że wyrażenie Apostoła nie jest właściwe, tylko poprzez użycie swego rodzaju synekdochy, kładzie jedną osobę Trójcy w miejsce całej Trójcy; właściwym zaś wyrażeniem jest to: tym jedynym Bogiem jest Ojciec, Syn i Duch Święty, czy też cała Trójca; albo też uznajesz, że wprawdzie to wyrażenie: „tym jedynym Bogiem jest Ojciec”, jest właściwe, nie jest jednak tego rodzaju, by przy zachowaniu go w mocy nie można było powiedzieć w sposób równie właściwy: tym jedynym Bogiem jest Syn, tym jedynym Bogiem jest Duch Święty. Jeśli stwierdzasz to pierwsze, to albo każda z osób Trójcy jest całą Trójcą, albo nie jest tym jedynym Bogiem. Będzie można bowiem argumentować tak: tym jedynym Bogiem jest cała Trójca, czy też – Ojciec, Syn i Duch Święty razem złączeni. A Ojciec jest tym jedynym Bogiem: więc Ojciec jest całą Trójcą. Taka sama zaś argumentacja odnosi się do Syna i Ducha Świętego. Jeżeli zaś uznasz, że wniosek jest nedorzeczny, będziesz musiał zaprzeczyć przesłance mniejszej, uznawanej za prawdziwą zarówno na podstawie Pisma Świętego, jak i wedle twego własnego zdania. Będzie można bowiem rozumować tak: Tym jedynym Bogiem jest cała Trójca. Ojciec nie jest całą Trójcą. Więc Ojciec nie jest tym jedynym Bogiem. Podobnie

będziemy mogli argumentować odnośnie Syna i Ducha Świętego. A jeśli stwierdzasz to drugie, będziemy argumentować tak: Tym jednym Bogiem jest Ojciec. Tym jednym Bogiem jest Syn i Duch Święty. Więc Syn i Duch Święty są Ojcem, i na odwrót. Nie dodajemy zaś we wniosku słówka *pewien czy jakiś*, ponieważ są to terminy jednostkowe. Jeżeli zaś nie chcesz uznać wniosku za niedorzeczny, to i tak przesłance mniejszej będziesz musiał zaprzeczyć. Będziemy bowiem argumentować w ten sposób: Tym jednym Bogiem jest Ojciec. Syn i Duch Święty nie są Ojcem. Więc Syn i Duch Święty nie są tym jednym Bogiem. Z kolei odnośnie Ojca będzie można argumentować tak: Tym jednym Bogiem jest Syn, a także Duch Święty. Ojciec nie jest ani Synem, ani Duchem Świętym. Więc Ojciec nie jest tym jednym Bogiem.

Trzeci argument może być wydobyty z następujących słów [fragmentu]. Bowiem gdyby tym jednym Bogiem był nie tylko Ojciec, ale także ktoś inny, z pewnością byłby nim Chrystus. A Chrystus jest tutaj wyraźnie odróżniany od tego jednego Boga, i w ten sposób wskazane zostaje, że nie jest tym jednym Bogiem – ponieważ dodane jest: *i jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko [się stało] i my [także] przez niego [jesteśmy]*.

Co do tego zaś, co oni mówią – że te właśnie słowa wskazują, iż nazwanie Ojca jednym Bogiem nie wyklucza z tejże boskości Syna i Ducha Świętego; bo także nazwanie w tym miejscu Jezusa Chrystusa Panem nie wyklucza z tegoż *panowania* Ojca – w tym poważnie błędzą. Jako że słowo *Pan* oznacza tego, kto od najwyższego Boga jest w pewien sposób niższy i podporządkowany mu we władzy, jakkolwiek jest mu najbliższy; czyli określa tego, przez którego Bóg najwyższy kieruje wszystkim, co w jakikolwiek sposób dotyczy ludzkiego zbawienia. W tym zaś znaczeniu ów jedyny Bóg żadną miarą nie jest panem: ponieważ nie może w żaden sposób być niższy od samego siebie i sobie samemu być podporządkowany. Dlatego od tego rodzaju *panowania* zostaje w kolejnych słowach w należyty sposób wykluczony. To zaś, co powiedzieliśmy, dowiedzione zostaje przez podwójny argument zaczerpnięty z tegoż właśnie fragmentu. Po pierwsze bowiem, *ten jedyny Pan* jest albo w istocie tym samym co jedyny Bóg, albo jest w jakiś sposób odeń niższy. Tym samym nie jest; inaczej nie byłoby żadnego powodu do rozróżniania, ani też nie byłoby żadnej przyczyny, dla której Ojciec miałby być nazwany jednym Bogiem, Chrystus zaś jednym Panem. Ojca bowiem należałoby nazwać jednym Panem w nie mniejszym stopniu niż jednym Bogiem. Z tej samej bowiem przyczyny, dla której Ojciec byłby nazywany jednym Bogiem, należałoby go też nazwać jednym Panem. Pozostaje więc [wniosek], że [określenie *jeden Pan*] oznacza tego, kto od jednego Boga jest w jakiś sposób niższy. Następnie, tego samego dowodzą opisy, które przydane są obydwu, to jest zarówno Ojcu, jak Chrystusowi, i poprzez które od siebie

nawzajem się różnią. Bo – jak przypomnieliśmy także w poprzednim rozdziale – opisy, które w Piśmie świętym są przydawane rzeczom lub osobom, nie zwykły być ani zbyteczne, ani niedostosowane do rzeczy, o której się mówi; lecz wprowadzone dla objaśnienia czy też dowiedzenia [tej] rzeczy. W tym miejscu, o ile cokolwiek wnoszą do tematu owe opisy, [mówiące], że Ojciec jest tym, *od którego wszystko [pochodzi], a my w nim [mamy istnienie]*, a Chrystus tym, *przez którego wszystko [się stało] i my [także] przez niego [jesteśmy]*, to pokazują one, że Ojciec bez wątpienia jest tym jednym Bogiem, Chrystus zaś tym jednym Panem. Tak jakby Apostoł powiedział: Mamy jednego Boga, mianowicie Ojca; jako że od niego jest wszystko, a zatem i my w nim [istniejemy]; i mamy także jednego Pana, mianowicie Jezusa Chrystusa; jako że przez niego wszystko jest, a zatem i my przez niego [jesteśmy]. Jest bowiem konieczne, by jedyny Bóg był tym, od którego jest wszystko, to znaczy, który jest pierwszą i najwyższą sprawcą przyczyną tego wszystkiego, co dotyczy nas chrześcijan (bowiem kilkakroć powtórzone słowo *my* wskazuje, że [Bóg] ma na względzie przede wszystkim chrześcijan) i *w którego* zatem i my, jako w cel ostateczny, powinniśmy się cali wpatrywać oraz oddawać wszelką cześć i chwałę. Za najwyższego Boga bowiem winniśmy uznać tego, który jest pierwszą i najwyższą przyczyną zarówno [wszelkich] pozostałych rzeczy, jak i szczególnie tych, które nas i naszego zbawienia dotyczą; za *jednego* natomiast tego, który jest najwyższą przyczyną nie tylko niektórych rzeczy, lecz wszystkich. Gdyby bowiem nie był jeden, jedne [rzeczy] wypływałyby od tego, a inne od innego jako pierwszego sprawcy i najwyższej przyczyny: a zatem chwała za owe rzeczy powinna by być przez nas oddawana po części temu, po części innemu. To zaś, że Chrystus jest dla nas jednym Panem wynika stąd, że *przez niego jest wszystko*, to znaczy, że jest przyczyną pośrednią tego wszystkiego, co do nas i do naszego zbawienia się odnosi i że poprzez niego wszystko jest przez ową pierwszą rzeczy przyczynę zarządzane i kierowane. Stąd znów wynika, że *my przez niego* z kolei powinniśmy czcić Boga, to znaczy – że on jest pośrednim adresatem i obiektem tej czci, którą Bogu powinniśmy okazywać. Ponieważ [wyrażenie] *poprzez niego wszystko* wskazuje, że jest on nie tylko Panem, lecz także – że jest jedynym Panem. Gdyby bowiem było ich więcej, jedne rzeczy poprzez jednego byłyby zarządzane, a inne poprzez innego: i w ten sposób częściowo poprzez tego, częściowo poprzez innego powinni byśmy czcić Boga. Któż nie widzi, że jest to najzupełniej zgodne ze słowami i zamysłem Apostoła? Nie ma zaś znaczenia to, co ktoś mógłby powiedzieć – że także o Bogu najwyższym mówi się niekiedy: *przez niego jest wszystko*. Jest bowiem pewne, iż nie oznacza to, że ktokolwiek inny, kto, rozumie się, jest najwyższą przyczyną, dokonuje tego poprzez Boga najwyższego. A o Chrystusie w Piśmie świętym często się mówi, że ktoś inny, mianowicie Bóg czy też Ojciec, który nie może nie być najwyższą

przyczyną, poprzez niego coś czyni, co jest właściwością przyczyny drugiej [*caussa secunda*]; o czym obszerniej powiemy w odpowiednim miejscu dalej, w części drugiej tej książki, rozdział 19. Na to zaś, że w tych słowach Pawła nie na tej zasadzie jest powiedziane, że *przez Chrystusa dzieje się wszystko*, na jakiej mówi się to gdzie indziej o Bogu, wskazuje fakt, że w tym miejscu zostają sobie przeciwstawione i zastosowane dla odróżnienia odrębnych osób te [wyrażenia]: *od którego wszystko* i *przez którego wszystko*, podobnie jak i te: *my w nim* i *my przez niego*. Dlatego ani to, co jest przypisane Ojcu, nie jest wspólne także Chrystusowi, ani to, co przypisane Chrystusowi, nie jest ujmowane w ten sposób, by było wspólne i Ojcu. To zaś dzieje się nie na innej zasadzie, jak tylko na takiej, jak gdyby słowa przydane Ojcu oznaczały, że jest on pierwszą ze wszystkich przyczyną sprawczą, oraz ostatecznym celem naszym i naszej wiary; te zaś, które umieszczone są przy Chrystusie, oznaczały to, na co wskazuje własne znaczenie słów, mianowicie że jest on pośrednią przyczyną sprawczą wszystkiego i pośrednim celem wiary. Z czego można już zrozumieć, że *jeden Bóg* oznacza właśnie tego, który jest pierwszą przyczyną sprawczą wszystkiego i ostatecznym celem; natomiast *jeden Pan* – tego, który jest pośrednią przyczyną wszystkiego, i podobnie pośrednim obiektem czci, którą Bogu mamy okazywać; a więc ten pierwszy jest wyższy i większy, a drugi w pewien sposób mniejszy i niższy. I zaiste większość tłumaczy Pisma świętego wydaje się uznawać owo znaczenie tego *panowania*, które osobiście Chrystusowi jest przypisywane. Ilekroć bowiem czytają, że Chrystus stał się Panem, albo że dano mu moc i władzę królewską, albo że ma kiedyś przekazać władzę królewską Bogu i Ojcu, mówią zwykle, że jest tam mowa o tym panowaniu czy władzy królewskiej, która przez Ojca została mu osobiście nadana nad Kościołem jako pośrednikowi. Skoro więc takie panowanie przypada jednemu Chrystusowi, dlaczegóż by nie miał ze względu na nie być nazywany *jednym Panem*? Zwłaszcza w tym miejscu, gdzie, jak widzimy, jeden Pan jest wyraźnie odróżniany od jednego Boga, i jest powiedziane, że jest nim Jezus Chrystus, bez żadnego wzmiankowania o kimś innym; i tenże Chrystus pojmowany jako ten, przez którego wszystko [się stało] i poprzez którego Bóg ma być przez nas czczony, co jest właściwe pośrednikowi, wedle tego, jak powszechnie rozumie się to słowo; i gdzie ponadto jest wyraźne odniesienie do nas, chrześcijan, i do Kościoła. Jest więc całkiem oczywiste, że Ojciec nie jest tym jednym Panem, o którym tu jest mowa, ani też nie jest mu przynależne takie panowanie, jakie przypisywane jest Chrystusowi. A jeśli tak jest, te słowa, które są powiedziane odnośnie jednego Pana, nie tylko nie podają w wątpliwość naszej opinii, która, jak jesteśmy przekonani, ma oparcie w tych pierwszych słowach mówiących o jednym Bogu, ale wręcz ją umacniają. Jeśli bowiem Paweł mówiąc, że jest jeden Pan, Jezus Chrystus, chciał wskazać, że tym Panem nie jest nikt inny, jak tylko Jezus Chrystus, to podobnie gdy powiedział: *mamy jednego Boga*,

Ojca, chciał wskazać, że owym Bogiem nie jest nikt inny, jak tylko Ojciec. To samo bowiem jest znaczenie i sens słów; i jedno nie mniej niż drugie mają moc wykluczenia innych [osób].

Zanim zaś odejdziemy od tego tematu, powinniśmy krótko objaśnić, w jaki sposób ów jeden Pan różni się od jednego Boga; skoro wszakże określenie *Pan* wydaje się być tu użyte zdecydowanie κατ'ἕξοχήν [gr. 'w całym tego słowa znaczeniu']. Inaczej bowiem byłoby wielu panów, jak zaznaczył sam Paweł we wcześniejszych słowach w wersie 5. A *Pan*, nazwany tak κατ'ἕξοχήν, wydaje się nie oznaczać nikogo innego, jak tylko najwyższego Boga, oraz niezależnego od nikogo Władcę [wszystkich] rzeczy. Odpowiadamy, że wprawdzie określenie *Pan*, gdy jest używane jako przynależne Chrystusowi, jest ujmowane κατ'ἕξοχήν, ale w odniesieniu do innych Panów, którzy z tego względu są tegoż samego z nim rodzaju, że od Boga najwyższego otrzymali władzę, a zatem od niego są zależni. To bowiem, że Chrystus do tego rodzaju przynależy, w sposób całkiem oczywisty poświadcza Pismo święte, i my dalej, w części drugiej, rozdział 11, wykażemy to przytaczając najzupełniej przekonujące cytaty z niego. Przeto ostatecznie, jakakolwiek byłaby ta ἕξοχή ['pełnia znaczeniowa', 'najwyższy stopień'], która zawiera się w słowie *Pan*, gdy jest umieszczane na oznaczenie Chrystusa albo jemu samemu tylko przypisywane, nie sięga ona jednak tak daleko, ani też nie jest tak doniosła, aby obejmowała także panowanie absolutnie najwyższe i niezależne, które jest właściwe Bogu; a zatem słowo *Pan* nie jest też w tym znaczeniu przynależne Bogu, tylko od niego odróżniane. Tak bowiem sprawa się przedstawia, że ponieważ nazwa *Bóg* ze swej natury ma znaczenie wznioślejsze i węższe niż nazwa *Pan*, to właśnie nazwa *Bóg* użyta κατ'ἕξοχήν określa tego, kto ma władzę zupełnie niezależną i jest pierwszą przyczyną sprawczą wszystkich rzeczy, natomiast *Pan*, odrębny od tego, kto nazywany jest Bogiem κατ'ἕξοχήν, poprzez pewne wyszczególnienie oznacza tego, kto pośród panów zależnych od Boga ma pierwsze miejsce i jest daleko znakomitszy od wszystkich pozostałych. Moglibyśmy powiedzieć o tym więcej, gdyby nie trzeba nam było przejść do innego tematu.

Odparcie drugiej odpowiedzi

Musimy bowiem teraz zbadać drugą odpowiedź na nasz argument przytoczony na podstawie tego fragmentu z Pawła, która brzmi: [słowo] *Ojciec* w tym miejscu nie jest użyte jako nazwanie Ojca Jezusa Chrystusa, lecz obejmuje całą Trójcę. Dziwne jest samo to, że komuś ta odpowiedź mogła przyjść na myśl. Z pewnością nie może to być żadną miarą usprawiedliwione u tych, którzy chętnie się, że nie nauczają niczego poza czystym i prawdziwym słowem Bożym, i nam zwykli zarzucać, że podążając za rozumem, odchodzimy od słowa Bożego i przekraczamy Pismo. Cóż bowiem jest wykraczaniem w mówieniu poza

Pismo i odstępowaniem od jego jasnego i wyraźnego przekazu, jeśli to nim nie jest? Bo jakim przykładem wykażą kiedykolwiek, że słowo *Ojciec* użyte w odniesieniu do Boga oznacza trzy osoby bóstwa? Wszyscy mogą dostrzec fragmenty, w których słowo *Ojciec* albo przytoczone bez odniesień [łac. *absolute*], albo wyraźnie odnoszone do nas (co, jak oni są przekonani, także i tutaj, w sposób nie wyrażony wprost, zachodzi), oznacza Ojca naszego Pana, Jezusa Chrystusa: i z pewnością ten sam jest Ojcem i Chrystusa, i naszym, jak wyraźnie poucza Chrystus w J 20,17 i jak pokazują liczne inne [miejsca]. Skoro więc to znaczenie słowa *Ojciec* jest najzupełniej wszystkim znane i w Piśmie świętym bardzo często używane, a to drugie nie może być wykazane za pomocą żadnego odpowiedniego przykładu; cóż im przyszło na myśl, by porzuciwszy to, zwracać się ku tamtemu, czy też raczej je wymyślać, i to w tym miejscu, gdzie Paweł chciał przejrzysto wyjaśnić, kim jest ten jeden Bóg, i w związku z tym użyć znanego znaczenia wyrazu? Przytaczają oni wprawdzie miejsca, gdzie, jak sądzą, Bóg jest nazywany Ojcem ze względu na stworzenie; tutaj zaś, jak powiadają, twierdzenie, że *od niego jest wszystko* odnosi się do stworzenia. Ale to ostatnie jest przyjmowane bez dowodu. Bowiem słowo *wszystko* zwykło się odnosić do przedłożonej materii, i do niej się ograniczać. Tutaj zaś mowa jest o *nas*, to znaczy chrześcijanach, oraz o rzeczach wyraźnie do chrześcijan się odnoszących. Nadto, nie dowodzą oni, że Ojciec, który jest tak nazywany ze względu na stworzenie, jest kim innym niż Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa. Owszem, widzimy choćby w symbolu zwanym Apostolskim, że ten sam nazywany jest Ojcem wszechmogącym i stwórcą nieba i ziemi; jego synem zaś – Jezus Chrystus: i oni, jakkolwiek czynią stworzenie i pozostałe działania, które dokonują się poza [samym] Bogiem, wspólnymi całej Trójcy; twierdzą jednak, że Ojcu w szczególny sposób przynależy stworzenie, Synowi odkupienie, Duchowi Świętemu uświęcenie. Dlatego, nawet gdyby Bóg w tym miejscu był nazywany Ojcem ze względu na stworzenie, nie byłoby jednak żadnej przyczyny, dla której mielibyśmy to rozumieć odnośnie kogoś innego, poza Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa; lecz raczej byłaby poważna przyczyna, dla której powinniśmy sądzić, że właśnie w odniesieniu do niego należy to rozumieć. Co więcej jednakże, albo nie ma w ogóle żadnego takiego miejsca, albo też z trudem można by znaleźć jakiegokolwiek w całym Piśmie, w którym tylko ze względu na pierwsze stworzenie, o którym oni mówią, Bóg byłby nazywany albo po prostu Ojcem, albo naszym Ojcem: tylko [mówi się tak o nim] ze względu na inne, najzupełniej ojcowskie dobrodziejstwa wobec ludzi, którzy nazywają go swoim Ojcem, i ze względu na pewne, nie dla wszystkich wspólne, lecz ludowi jego właściwe stworzenie. Bez wątplenia można słusznie zaprzeczyć, by Bóg w Nowym Testamencie był kiedykolwiek tylko ze względu na pierwsze stworzenie nazywany albo po prostu Ojcem, albo wprost naszym Ojcem. Jako że gdziekolwiek

są przytaczane przyczyny takiego nazwania, są one inne niż pierwsze stworzenie. Wreszcie, nie ukażą oni, by Chrystus gdziekolwiek był nazywany po prostu Ojcem; lecz tylko raz u Izajasza w rozdz. 9,6 [jest nazwany] *Ojcem wieku*, i to, jak dodaje greckie i łacińskie tłumaczenie, *przyszłego*. Dodaj, że czymś zupełnie innym jest użycie gdzieś wobec kogoś określenia „ojciec”, a czym innym, gdy nazwa Ojciec stosowana jest na oznaczenie jakiegoś określonego podmiotu, który jest ojcem, wskazywanie konkretnie właśnie na niego albo ujmowanie go razem z innymi. O Duchu Świętym zaś tak nieudolnie przekonują oni, że jest on Ojcem, że wstyd wręcz wspominać to, co przytaczają. Głównym i niemalże jedynym [argumentem] jest to, że przez niego się odradzamy, oraz to, co Chrystus mówi w J 3,6: *co się z Ducha narodziło, jest Duchem*. Lecz w ten sposób także i wodę powinni uczynić Ojcem, jako że ją Chrystus powiązał w tej kwestii nieco wcześniej, w wersie 5, z Duchem, i powiedział, że trzeba, byśmy się z niej i z Ducha odrodzili. Mówi: *Jeśli ktoś się nie narodzi z wody i z Ducha* [Wulgata dodaje: *Świętego*], *nie może wejść do królestwa Bożego*. Przez wodę zaś zwykli oni rozumieć wodę-żywiół, która jest używana przy chrzcie; zresztą, cokolwiek byś przez nią rozumiał, nie jest to osoba. Podobnie i słowo Boże powinni uczynić Ojcem, ponieważ Piotr napisał w 1P 1,23, że *jesteśmy odrodzeni nie z nasienia niszczącego, lecz niezniszczalnego, przez słowo Boga żywego, czy też raczej [słowo Boga] żywe i trwające na wieki*. Ta sama zasada zaś obowiązywałaby także odnośnie narodzenia we właściwym znaczeniu. Przeto ilekroć jest napisane, że Chrystus, na przykład, narodził się z *nasienia* Dawidowego, nasienie Dawida byłoby uznane za ojca Chrystusa, i podobnie w innych przypadkach. Jeżeli zaś nie mogą dowieść, że Duch Święty jest ojcem, albo że może w sposób właściwy być tak nazywany: to tym bardziej nie będą mogli dowieść, że jest gdziekolwiek oznaczany czy obejmowany imieniem Ojca – skoro [nazwa] *Ojciec* stosowana jest na oznaczenie pewnego określonego podmiotu, tak jak to się dzieje w tym miejscu. Ale co więcej, choćby takie znaczenie tego słowa gdzieś się znalazło, to jednak nie miałoby to miejsca tutaj, gdzie Ojciec od Chrystusa jest odróżniany i wyraźnie wyodrębniany. Bowiem Ojciec pojmowany, jak oni mówią, istotowo, zawiera w sobie, wedle ich rozumowania, także Chrystusa. A on jest tutaj Ojcu przeciwstawiony w sposób, który wyżej przedstawiliśmy, i z nim, jak mówią, skontrastowany. Wreszcie, w tej ich opinii kryje się sprzeczność. Bowiem ten *Ojciec*, odnośnie którego rozumieją te słowa, albo jest osobą, albo nie jest. Jeśli jest osobą, dlaczego przeciwstawiają go Ojcu ujętemu osobowo? Czemu nie dopuszczają tego, że jest on Ojcem Chrystusa? Albo bowiem jest jedną osobą, albo wieloma. Jeśli jedną: jaką inną będzie można w tym miejscu rozumieć poza Ojcem Chrystusa? Jeśli wieloma, to trzeba by ich nazywać nie Ojcem, lecz Ojcami. Jeśli zaś nie jest osobą, nie jest Ojcem. Każdy bowiem ojciec, choćby nazwany tak

w sposób metaforyczny, byle tylko był obdarzony umysłem, jest osobą. Bowiem ojciec jest nazywany ojcem ze względu na jakieś działanie, a zwłaszcza ze względu na zrodzenie, czy to właściwe, czy figuratywne. Działania zaś tego rodzaju są właściwe tylko podmiotom [*supposita*], to znaczy, substancjom pierwszym skończonym, jak wyjaśnimy w księdze 2, część 1, rozdział 4. Każdy zaś podmiot, jeśli jest obdarzony umysłem, jest – co do tego wszyscy się zgadzają – osobą. Wynika więc z tego w sposób nieunikniony, że ten Ojciec, o którym Paweł tutaj mówi, jest osobą, i to jedną. W sferze boskiej zaś Ojcem, pojmowanym jako jedna osoba, jest – także wedle przekonania przeciwników – wyłącznie Ojciec Chrystusa. Tak iż daremne jest postępowanie tych, którzy aby stępić ostrze tego i podobnych miejsc, obmyślili owo nowe znaczenie słowa.